

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

Numero
pojedynczy
kosztuje
200 rs.

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Dla poszukujących
pracę ogłoszenia
darmo.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

<p>Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie 10.000 „ z przesyłką pocztową . . . 12.000 „ za granicę 14.000</p>	<p>ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: »Gazeta Polska« — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba PARANA — BRAZYL.</p> <p>Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.</p>	<p>OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry. —</p>
--	--	--

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki.*

O podręcznik do nauki języka portugalskiego.

Odzywamy się dziś do Sz. czytelników naszych w sprawie następującej. Wszyscy wiemy dobrze bo wszyscy odczuwamy, jak to ciężko żyć w obcym kraju bez znajomości języka miejscowego. Nie obejdzie się bez niego ani rzemieślnik, ani robotnik szukający pracy ani rolnik, który przywozi na sprzedaż swoje produkty. Wprawdzie myśmy się dotąd obywali . . . z musu, ale jak nam było ciężko i ileśmy stracili, przez brak znajomości krajowego języka, jeden Bóg tylko wie. Słowem, znajomość języka portugalskiego jest nam koniecznie potrzebna i mamy obowiązek znać ten język dokładnie także przez wdzięczność, za doznana na ziemi brazylijskiej gościnność. Aby się po portugalsku nauczyć, potrzebny nam odpowiedni **podręcznik** czyli książka, przy pomocy której, każdy człowiek umiejący czytać po polsku, mógł by się sam, po portugalsku poduczyć poprawnie mówić i pisać. Skorzystał by na tem i język nasz ojczysty, który zaniedbujemy ucząc się po portugalsku z podręczników niemieckich. Brak takiego podręcznika odczuwamy dawno i, pragniemy tej potrzebie uczynić zadość, przez opracowanie i wydanie takowego.

Jaka jednak będzie cena takiej książki, ażeby była przystępną dla wszystkich? Zda się nam, że cena wyniesie trzy milreisy za książkę. Ale cena zależna jest od ilości drukowanych egzemplarzy. Jeżeli będziemy drukować **mało**, to przy cenie 3 milr. możemy stracić lub drukować w rozmiarach szczuplejszych, jeżeli zaś odbijemy **dużo**, to może uda się sprzedawać i po 2 milr. i drukować podręcznik obszerniejszy.

Dlatego też dziś zwracamy się do Sz. Czytelników naszych z wezwaniem, aby każdy, kto by książkę do nauki języka portugalskiego kupić zamierzał, zochciał nas o tem po wiadomości kartą pocztową za 50 reis. To nam pozwoli zorientować się, ile egzemplarzy drukować powinniśmy. Może też ci z rodaków, którzy nasze zdanie podzielają, zajmą się zebraniem wiadomości ile w jakiej kolonii — mniej więcej — takich książek zapotrzebowanem być może. Od powyższej wiadomości zależy ilość drukowanych egzemplarzy, a od ilości cena. Książka, której opracowaniem już dziś zajęci jesteśmy, będzie tak napisana, aby z niej — jak wyżej powiedzieliśmy — każdy mógł korzystać, tak

uczeń bez nauczyciela jako i człowiek starszy. Pragniemy także, żeby ta książka była podręcznikiem dla wszystkich szkół polskich w Brazylii. Wydawnictwo rozpoczniemy od roku przyszłego, co dwa tygodnie wydając arkusz o 16 stronicach. Każdy prenumerator który na Nowy Rok opłaci całe trzy milreisy lub nadeszle miła zadatku, będzie co 2 tyg. razem z Gazetą Polską otrzymać arkusze „Podręcznika do nauki języka portugalskiego“. Po ukończeniu wydawnictwa cena zostanie podwyższoną.

Uprawa ryżu.

Czytelnicy „Gazety Polskiej“ spostrzegli już zapewne, że jednym z największych pragnień naszych, jest dążność, aby ogół polski w Brazylii doszedł do zamożności. Rozprawialiśmy o tem dawniej obszernie i wielokrotnie. Dowodiliśmy, iż z kilku gatunków zboża, które tu się rodzą wydając plon jednaki, przeczorny rolnik oddaje pierwszeństwo temu ziarnu, które albo ma wyższą cenę albo zbyt jego jest łatwiejszy. Zwykle też tak bywa, że które zboże ma wyższą cenę to i sprzedać takowe najłatwiej bo jest ono poszukiwane. Do takich zbóż, należą niewątpliwie te, których produkcya miejscowa nie wystarcza na potrzeby krajowe i w skutek tego, bywają sprowadzane ze stanów sąsiednich albo i z zagranicy. Wśród różnych artykułów do Parany przywożonych spotykamy **ryż**. Artykuł to niezbędny użytku, stanowiący — bardziej niż fizon — konieczny dodatek od codziennych potraw, na stole nie tylko **wszystkich** brazylijskich domów, ale także i przez europejczyków chętnie bywa spożywany dla licznych przysmich swoich. Do czasów ostatnich, przypuszczano powszechnie i silnie w to wierzone, że ryż może się rościć tylko na gruntach bardzo mokrych, stref gorących. Próby atoli porobione przez niektórych gospodarzy naszych, obalilo to mniemanie. Przyznać trzeba że **ryż**, woli grunt wilgotny niż suchy, klimat gorący niż chłodny, to prawda, ale stwierdzonem zostało że w klimacie i na gruncie wyżyny parańskiej, doskonale się udaje. Zamiast opisywać jak się ryż uprawia w nadmorskiej strefie w Brazylii, albo w Indyach, Chinach i Japonii, gdzie główną część pożywienia ogółu ludności tych krajów stanowi, przystąpimy od razu do opisu uprawy spraktykowanej już w Paranie przez naszych braci. Uprawa to prosta, żadnych nadzwyczajności nie wymaga,

gająca, — posłuchajmy jednak co o niej mówi gospodarz, Wojciech Urbanik, z kolonii Kontendy, (municipium Lapy), który już dwukrotnie uprawy ryżu próbował.

„Kto ma kawałek gruntu wilgotnego, a w dodatku obrócony do słońca, jak się to tutaj często zdarza, ten może być pewny dobrego urodzaju. Ja siałem na kampie pognojonym i zorany. Siał najlepiej we Wrześniu — do połowy Października, ale nie później bo nie zdąży dojrzeć. Ryż lubi grunt czysty i dlatego siał go można tylko na ziemi dobrze z chwastów oczyszczonej — siał trzeba rzadko, rzadziej niż żyto. Na gruntach niedostatecznie oczyszczonych lepiej jest ryż sadzić. Postępuje się tak jak przy sadzeniu mii, tylko że sadi się nie tak głęboko jak mii, lecz płycej, rzucając do dolka po 4—5 ziarn, w odległości 10 cali mniej więcej. Sadzić gęściej jest złe bo ryż się krzewi mocno. Lepiej też sadzić niż siał z powodu potrzeby pielienia. Czyścić trzeba raz, czasem dwa. Z początku ryż rośnie bardzo słabo, ale gdy jest oczyszczony a przyjdzie już ciepło, to ryż krzepnie w siłę i rośnie szybko. Trzeba tylko pamiętać, że zwłaszcza w początkach nie znosi chwastu, ale później, gdy się już wzmoże, to sam wszystek chwast przygluszy. Ryż rośnie od Września do Marca. Gdy dojrzeje trzeba zbierać ostrożnie bo opada. Młóci się jak żyto a czyści się w stępie ręcznej, trzeba tylko aby do stępy szedł dobrze wyschnięty bo inaczej to ziarna gniją się łatwo a tuska t. j. plewa, wilgotnego ziarna trzyma się mocniej. Suchy czyści się łatwiej niż jęczmień. Przez lat dwa ptactwo ryżu nie ruszało.“ Co do wydajności to gospodarz Urbanik w pierwszym roku posiał garstkę tylko na próbę, coś ewieré litra. Zbiór wystarczyl dla jego nielicznej rodziny na cały rok. Zbioru nie obliczał ale zdaje się że średnio litr daje 20 litrów. Ryż biały udał się bardzo dobrze Oprócz W. Urbanika, sadił ryż i brat jego Gustaw oraz wdowa Katarzyna Bara. Wszyscy byli z próby zadowoleni.

Z powyższego wynika, żeśmy się powinni wziąć do ryżu o tyle, żeby ziarna tego nie potrzebna było z innych stanów sprowadzać. Ponieważ udało nam się dostać nasienia ryżu zaledwie parę litrów, przeto po garstce możemy udzielić tym, którzy mając grunt odpowiedni chcieliby zrobić próbę i przekonac się o łatwości uprawy i plonowaniu tego zboża.



Z S. Paulo.

W tym bogatym stanie rząd przeprowadza obecnie reformę podatkową. Ponieważ jest to projekt doniosłości znacznej i prawdopodobnie inne stany zechcą S. Paulo naśladować, przeto niżej podajemy cały projekt w streszczeniu.

Dotychczas prawie wszystkie podatki w Brazylii opłacane są **pośrednie**, z wyjątkiem zaledwie podatków od domów w miastach, taks przenośnych i t. d., które są podatkami bezpośrednimi. Obecnie zaprojektowana reforma wprowadza podatki **bezpośrednie**, które są sprawiedliwsze bo równomierniej obciążają obywateli.

Projekt ten opiewa:

W stanie S. Paulo zaprowadza się podatek od kapitału i dochodu. Podatek będzie pobierany:

- Od posiadłości gruntowej.
- „ kapitału handlowego.
- „ „ fabrycznego.
- „ „ towarzystw akcyjnych.
- „ „ prywatnego pożyczonego na procent.
- „ „ osób ściągających podatki, oraz
- „ „ pensyi emerytalnych — urzędników.

Podatki będą pobierane w następującej wysokości:

- Dwie dziesiąte proc. od wartości gruntowej.
 - Pół proc. od kapitałów handlowych.
 - Trzy dziesiąte proc. od kapitałów fabrycznych.
 - Dwie dziesiąte proc. od kapitałów towarzystw akcyjnych.
 - Pół proc. od kapitałów prywatnych oddanych na procent.
 - Pięć proc. od pensyi emerytalnych do wysokości 2.400\$ i 10 proc. od pensyi przekraczających 2.400\$
- Podatkom nie podlegają:
- 1), ziemia użyta na plantacje kawy.
 - 2), posiadłości gruntowe nie mające wartości 10 tysięcy milr.
 - 3), handele, które robią kapitałem mniejszym niż 10 tys. milr.
 - 4), fabryki, które pracują kapitałem mniejszym niż 6 tys. milr.

5), pensye emerytów i osób zajętych ściąganiem podatków, jeżeli są mniejsze od 1.800\$.

Następnie projektuje rząd opodatkowanie wódki, oraz zaprowadzenie rządowych taks, a mianowicie: Pół proc. od kwoty zaskarżonej przeciw fiskusowi; od czystego dochodu masy konkursowej; likwidacyi, spadków i t. p.

2 proc. od depozytów sądowych osób nieobecnych. Taksa sądowa nie może przewyższać kwoty 300\$.

Cło wywozowe od kawy zniża rząd jednocześnie na 9 proc. wartości.

Najdonioslejsze znaczenie ma opodatkowanie ziemi. Wielkie bowiem obszary, znajdujące się w rękach bogatych fazendeirów, leżące dziś odłogiem, przejdą prawdopodobnie w posiadanie drobnych a żądnych pracy rolników. Dziś tranzakcyje podobne są niemożliwe gdyż fazendeirzy wymagają cen o wiele przewyższających wartość ziemi, gdy zaś będą zmuszeni płacić podatek od niej pójdą do głowy po rozum i ceny zmniejszą. Drobne posiadłości gruntowe, aż do wartości 10 kontów od podatków będą wolne.

Z naszego zakątka.

O ile drugie święto Wielkanocy, polacy zamieszkali na kolonii Warnow mieli smutne z powodu napadu bugrów, o czym już w 19 numerze Gazety Polskiej wspominałem, o tyle drugi dzień Zielonych Świątek był pełen wesela i radości. Poświęcono kaplicę zbudowaną przez polaków. Rano odprawiono mszę św. i ks. Ewarystus przemówił słów kilka **po niemiecku** a około 10 nabożeństwo celebrował ks. Franciszek, który też następnie wygłosił kazanie i dziękował polakom za ich czyny dobre i t. d.

Przy tej sposobności wybrano z grona kolonistów, na kościelnego Adama Kurkowskiego, na skarbnika Antoniego Brauna i Ludwika Suszczyńskiego na kierownika śpiewu. Ks. Franciszek upominał aby polacy w każdą niedzielę i święto odprawiali nabożeństwo po swojemu.

Muszę tu nadmienić, że koloniści którzy ponieśli stratę przy napadzie bugrów, zosta-

stenci. Przeciwnie bowiem: powierzono mu jako wslawionemu i doświadczonemu wojownikowi, komendę nad czeladzią, która na ochotnika razem z kwartą i pospolitakami z tej strony miało do szturm ruszyć. Chciał był wprawdzie pan Zagłoba iść z nią w odwodzie i kontentować się zajmowaniem zdobytych już poprzednio pałaców, lecz gdy zaraz na początku wszyscy, idąc na prześcigi, pomieszały się ze sobą zupełnie, porwał i jego prąd ludzki. On zaś poszedł, bo jakkolwiek wielką wziął od natury w udziale przezorność i wolął, gdzie było można, żywoła na szwank nie wystawiać, tak się już mimowoli od tyłu lat wezwyczał do bitew, w tyłu okropnych był rzeziach, że gdy konieczność wypadła, stawał z innymi, a nawet lepiej od innych, bo z desperacją i wściekłością w męznym sercu.

Tak i obecnie znalazł się pod bramą palacu Kazanowskich, a raczej w piekle, które pod ową bramą wrzało straszliwie, zatem wśród wiru, gorąca, tloku, gradu kul, ognia, dymu, jęków ludzkich i krzyków. Tysiące siekier, oskardów, ratyszcz, waliło w bramę; tysiące

li odszkodowani częściowo ze składek które rząd na innych koloniach urządził, zbierając pokązną sumę. Za pieniądze pozostałe, rząd podobno wysłał tak zwanych „bugierczyków“ czyli brazylijczyków polujących na bugrów, a ci dopadłszy ich, niemilosierdzie wymordowali nawet kobiety i dzieci bugierskie. Bugrom odebrano wiele rzeczy z tych, które zabrali z Warnowa podczas napadu, tak że niektórzy koloniści własne rzeczy porozoznawali. Następnie urządzono drugie polowanie na indyan i tym razem było bugierczyków 19.

Składem serdeczne podziękowanie Sz. panu Redaktorowi, za nadsyłanie do naszej ubogiej czytelnicy różnych gazet polskich jak: Zorzę, Rodzinę, Polaka i t. p.

Z poważaniem

Jakób Tarnowski.

Sandweg St. Katarzyna dnia 11 Czerwca 1904

Od redakcyi.

Tych co dotąd nie upłacili za pierwsze półrocze upraszamy o nadesłanie prenumeraty, żebyśmy nie przerywali wysyłki pisma.

Przyjaciół Gazety Polskiej prosimy o jednanie nam nowych czytelników i prenumeratorów.

Papagaies Novos Parana 29—6—1904.

Sz. Panie Redaktorze

Donoszę, że nas Polaków jest tu garstka mała, zaledwie 25 rodzin licząca. Mieszkamy pomiędzy kabokłami i Niemcami. W skutek braku jedności źle nam tu idzie bardzo a kabokle i wszyscy inni mają górę nad nami. Brak nam tu bardzo szkoły. Kilkanaścioro dzieci czas by uczyć ale nie ma gdzie jak. Już tu złożono pewną kwotę na szkołę ale się jakoś wszystko rozprzegło bo każdy swoją własną gospodarką zajęty o sprawę ogólną nie dba wcale. Czy więc co ze szkoły u nas będzie — nie wiadomo.

Antoni Bruczkowski.

POTOP.

Powieść z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Swoi i nieprzyjaciele zmieszali się tak, że tworzyli jeden kłęb olbrzymi, który iniedzy palacem Kazanowskich, domem Radziejowskiego bramą Krakowską, wil się, targal i przewalał we krwi własnej.

Lecz coraz nowe zastępy krwią dyszących wojowników napływały, niby spieniona rzeka, od strony Krakowskiego. Wycięto wreszcie w pień piechotę i rozpoczął się ów sławny szturm do palacu Kazanowskich i jednocześnie do Bernardynów, który w znacznej części o losach bitwy rozstrzygnął.

Pan Zagłoba wziął w nim udział, mylił się bowiem dnia wczorajszego, sądząc, że król wzywa go do swej osoby jedynie dla asy-

ramion męskich parło i targalo ją wściekle: jedni padali jakoby piorunami rażeni, drudzy pchali się na ich miejsce, deptali po ich trupach i dobijali się do wnętrza, jakby umyślnie szukając śmierci. Nikt nigdy nie widział i nie pamiętał uporczywszej obrony, ale i uporczywszego szturmu. Z wyższych pięter nad bramą sypały się kule, lula się smoła, lecz ci, którzy byli pod ogniem, gdyby nawet chcieli, nie mogli ustąpić, tak popychano ich z zewnątrz. Widziałeś pojedynczych ludzi mokrych od potu, czarnych od prochu, ze ściśniętymi zębami i zdziczałymi oczyma, walących w bramę belkami tak wielkimi, że w zwyczajnym czasie zaledwie trzech tegich chłopów władających niemi zdołało. Tak uniesienie troilo siły. Szturmowano jednocześnie do wszystkich okien, przystawiano drabiny do górnych pięter, wyrąbywano kraty w murach. A przecież z owych krat, z okien, z otworów wyciętych w ścianach sterczały rury muszkietów, które ani chwili nie przestawały dynić. Lecz takie wreszcie wzbily się dymy, taka powstała kurzawa, że przy jasnym dniu

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

W Warszawie jest widocznym że zapal wojenny rosyjan ostygł. Chłopcy sprzedający gazety, wykrzykują: dziesięć tysięcy japończyków wzięto do niewoli, albo wielkie zwycięstwo rosyjan! Moskal kupi gazetę a malec w nogi bo w gazecie nic o zwycięstwach rosyjan nie znajdzie. Ale inaczej już by nie kupili.

— Mamy w Warszawie nowego oberpolicmajstra. Został nim baron Nolken i rozpoczął urzędowanie. Jest to człowiek przyzwyczajony i grzeczny. Do policji wydał rozkaz aby dla publiczności była grzeczną i t. d., — będzie to w ogóle trudne zadanie.

— W Zawierciu zastrajkowało 4 tysiące robotników w przędzalni wełny. Rosyjskie władze graniczne w Bendzinie starały się doprowadzić do porozumienia ale jak dotąd bezskutecznie. Robotnicy żądają wydalenia kilku zniechęconych majstrów i przyjęcia do pracy wydalonych kolegów.

— Doszły tu nas wieści że z d. 6 na 7 Czerwca w pałacu carskim w Carskiem Siole, znaleziono 2 maszyny piekielne. Obie w kształcie pudełek od cygar, miały doskonałe maszynki zegarowe. Jedna ustawiona była w jadalni carskiej — na godzinę, w której zawsze car zasiada do stołu a druga w sali przyjęć i również przyrząd ustawiony był na godzinę, kiedy się odbywają posłuchania. Opowiadają że to było powodem wyjazdu cara na prowincję.

— Minister spraw wewnętrznych rozesłał tajny okólnik, którym znosi „tajny nadzór“ nad osobami podejrzanymi o wrogię dla carstwa zamiary. Skasowanie tłumaczone jest tem, że tam gdzie był stosowany „nadzór tajny“ najbardziej rozwinęły się idee rewolucyjne.

— Rząd pozwolił drukować książki litewskie łacińskimi literami. Pozwolił dlatego, iż litwini przemycały z zagranicy taką masę niecenzuralnych druków, iż rząd uznał za korzystniejsze pozwolić drukować książki na miejscu, i... ma się rozumieć cenzurować.

słonecznym szturmujący zaledwie mogli się rozpoznać. Mimo to walki nie zaniechali, owszem, tem bardziej darli się na drabiny, tem zacieklej łupali bramę, że wrzaski od kościoła Bernardynów zwiastowały, iż tam inne watahy szturmują z równą energią.

Wtem Zagłoba krzyknął głosem tak donośnym, że usłyszano go wśród zgłębku i wystrzałów:

— Puskę z prochem pod bramę!

Podano mu ją w mgnieniu oka, on zaś kazał zaraz rąbać wąską dziurę u samego spodu wrzeciędzów, tak wąską, aby tylko puszka w nią się zmieściła. Gdy weszła, pan Zagłoba sam nie siarkową zapalił, poczem zakomenderował:

— Na boki! Pod ściany!

Stojący bliżej umknęli się na obie strony, ku tym, którzy drabiny przystawiali do dalszych okien i nastąpiła chwila oczekiwania.

Poczem loskot ogromny wstrząsnął powietrzem i nowe kłęby dymu podniosły się ku górze. Skoczył pan Zagłoba napowrót ze swoimi ludźmi; spojrzawszy: wybuch nie rozniósł wprawdzie bramy w drobne szczątki, ale

Zabór pruski.

Bzik antypolski jaki zawładnął rządem pruskim doszedł do szczytu. Ministrowie pruscy nie wiedząc czem by jeszcze nastraszyć Niemców, aby dalej uchwalali prawa przeciw polakom, silą się na coraz to nowsze dowcipy. Gdy jednak dowcipu zabrakło uciekli się do kłamstwa, które nie złościwość i przewrotność zdradza, ale chorobę umysłową. Oto minister Hammerstein w sejmie pruskim powiedział, że Polacy szykują się do powstania przeciw Niemcom ku czemu w Ameryce już szykują wojsko, które się przewiezie do Europy i wyda wojnę Niemcom a może i Rosji! Pisma polskie i niemieckie nawet wyśmiały strachliwego ministra, który już dziś spać nie może z „odwagi“ przed polskim wojskiem! Nad bredniami ministra zastanawia się dziś nie jeden Niemiec. Czy — pytają — nasz minister jest tak mocno głupi, czy nas ma za głupich, czy też armia nasza tak mało warta, iż polacy już dziś budzą obawę! — A może to sumienie przypomina zbrodnie grożące nieuniknioną sprawiedliwością dziejową? Podobno Hammerstein przez tę bajeczkę stracił łaski u najżyczliwszych sobie hakatystów i ma wkrótce ustąpić.

Zabór austriacki.

Nieszczęście Galicyi to — pożary. 10 Czerwca zgorzała Turka. 120 domów w perzynio. Szkody ogromne. Ogień wybuchł w piekarni Brawera i rozszerzył się z niepojętą szybkością.

— W Buczaczu zastrajkowali stolarze w liczbie 120. Żądają pracy od 7 rano do 7 wieczór z półtoragodzinną przerwą.

— Razem z pielgrzymką polską u papieża była deputacya od Unitów z Królestwa Polskiego. Wręczyli oni gorącą prośbę opatrzoną w 56 tysięcy podpisów. Papież pocieszał ich serdecznie, jak ojciec ukochane dzieci. O sprawie tej pisma milczały z obawy ściągnięcia prześladowań na nieszczęśliwych, dziś jednak ogłoszono cały adres i odpowiedź Jego Świątobliwości.

wyrwał zawiasek z prawej strony, odłupał parę potężnych bierwion już podrażnionych, skrzył antabę i jedną połowę odepchnął w dolnej części w głąb sieni, tak, iż utworzyło się wejście, przez które tęgi nawet człowiek łatwo mógł się przecisnąć.

Wnet zaostrzone koly, topory i siekiery poczęły bić gwałtownie w nadwątloną wieżę, setki ramion podparły ją z wysileniem, dał się słyszeć trzask przeraźliwy i cała jedna połać runęła, odkrywając głąb ciemnej sieni.

W ciemności owej wnet błysły wytrząsły muszkietów, lecz rzeka ludzka runęła wylotem z niepohamowanym pędem — pałac był zdobyty.

Jednocześnie wdarto się i przez okna i rozpoczęła się straszliwa bitwa na białą broń, wewnątrz pałacu. Zdobywano komnatę po komnacie, korytarz po korytarzu, piętro po piętrze. Mury były już poprzednio tak porozczepiane i nadwątlone, że pułapy w kilku pokojach zapadły się z loskotem, pokrywając gruzami Polaków i Szwedów. Lecz Mazury szli jak pożar, wnikałi wszędzie, waląc

Polacy na Obczyźnie.

W Bitterfeldzie, dokąd polacy przychodzą z ziemi ojczystej na zarobek, ks. Gerwin, hakatysta zaciekle, niesłychane rzeczy wyrabiał wśród polaków, mszcząc się jedynie za to, że prosili o polskie nabożeństwo. Ks. Gerwin taką pałą ku Polakom nienawiścią że nie przebiera w wymysłach używając jak najgorszych. Polacy wnieśli skargę do biskupa a ten odpowiedział, iż ks. Gerwin przyznał się jako użył wyrazów gwałtownych, lecz zrobił to w uniesieniu i przyrzekł poprawę. Położenie w Bitterfeldzie nie wiele się jednak zmieniło. Polacy są tam uświadomieni doskonale i umieją odróżnić marną osobę księdza od szczytnych obowiązków jego urzędu. Poczekają w spokoju czas jakiś a następnie udadzą się ze skargą do Rzymu, ks. Gerwin bowiem nie ma w żadnym razie prawa poniewierać swymi parafianami.

Ameryka.

Polacy w stanie Wiskonsin biorą czynniejszy udział w życiu politycznym, niż bracia w innych stanach. W Milwaukee już dawno mają swoich Przedstawicieli w zarządzie miasta a podczas ostatnich wyborów w Stewens, znowu przeprowadzili swoich reprezentantów. Ob. Franciszek Bojar wybrany został skarbnikiem miejskim, bijąc angielskiego kandydata 158 głosami, a ob. Marcin Kieliszewski olbrzymią większością wybrany został na asesora. Oprócz tych dwóch polaków, wybrano ob. Jana Langowskiego i Bernarda Palubickiego, na członków wyższej rady miejskiej oraz ob. Pawła Łukaszewicza na nadzorcę w zarządzie miejskim.

— Ks. Krużka, delegat polski do Rzymu w sprawie zamianowania biskupa polskiego, ogłasza w pismach, że Jego Świątobliwość Papież Pius X powiedział, że ta sprawa musi być w krótkim czasie załatwioną z korzyścią dla Polaków.



ośnikami, siekąc, bodąc. Nikt ze Szwedów nie prosił pardonu, ale go też i nie dawano. W niektórych korytarzach i przejściach kupy ludzkie tak zaważyły drogę, że Szwedzi porobili z nich sobie barykady, napastnicy zaś wywłóczyli je za nogi, za włosy i wyrzucali przez okna. Krew płynęła strugami po schodach. Gromady Szwedów bronili się jeszcze tu i owdzie, odbijając mdlejącymi rękoma wściekle razy szturmujących. Krew zalewała im twarze, oczy zachodziły ciemnością, niejedni osunęli się już na kolana, a jeszcze walczył; parci ze wszystkich stron, duszeni przez tłum przeciwników, umierali w milczeniu Skandynawowie, zgodnie ze swą sławą, jak na żołnierzy przystało. Kamienne figury bóstw i dawnych bohaterów, zbryzgane krwią, patrzyły martwą zrenicą na tę śmierć.

Roch Kowalski szalał głównie na górze, pan Zagłoba zaś rzucił się ze swoim oddziałem na tarasy i wysieki broniących się tam piechurów, wpadł z tarasów do owych cudnych sądów, w całej Europie sławnych. Drzewa były już w nich wycięte, kosztowne

KRONIKA.

Massaranduba [Sw. Katarzyna]. Dnia 8 Czerwca młoda para małżonków Peterlewiczów, wracająca z Blumenau, gdzie w urzędzie brali ślub cywilny. Jechano ładownym wozem w czwórkę koni. Jakies 300 metrów od mieszkania, wóz wpadł w dół wyjeżdżony pośrodku drogi. Gdy woźnica zaciął konie i nagle ruszyły, młodzi spadli pomiędzy konie i koła wozu. Młody ucierpiał nieszkodliwie ale przez nią przeszły oba koła przez nogi i powyżej piersi, powodując silne obrażenie ciała. Rozmiękły grunt uchronił nieszczęśliwą od pogruchotania kości.

— 19 Czerwca nawiedził kolonię naszą mroź. Do g. 8 rano cała przyroda okryta była białym calunem, a w południe smutny przedstawił się widok — wszystko zezerniało. Poraz pierwszy tutejszy kolonista odczuwał brak paszy dla bydła. Woda w naczyniach na dworze pokryła się lodem na ówierc cała a w polu ogromne zniszczenie. **R.**

— **Porto Alegre** (Rio Grande do Sul.) W tutejszej fabryce pończoch, dyrektorem jest Niemiec, i nie przyjmuje Polaka do roboty, jeżeli tenże nie mówi po niemiecku. Dlatego też pewnie, niektórzy z naszych widząc, jak to jest „cenny“ ten język niemiecki, że można z nim coś i przy pończochach zrobić, na gwalt się kilku—podobno—zaczyna dla swych dzieci starać o język niemiecki. Zresztą rodacy w P. Alegre prowadzą się dobrze i w ogóle wszyscy starają się o oświatę dla dźiatwy. **Sok.**

— **Rio Grande** — W fabryce niemieckiej „Reigantz“ pracuje około 1000 robotników różnych narodowości, samych zaś Polaków jest zatrudnionych przy różnych robotach tkackich do 90. Ponieważ zmniejszyły się zamówienia na tkaniny bawelniane, przeto pracę zmniejszono do pięciu dni roboczych w tygodniu, przez co niektórzy mając liczniejszą rodzinę cierpią na tem znacznie. Ale że niema tego złego coby na dobre nie wyszło, więc może wielu skorzysta i nauczy się oszczędności. Fabryka ta jak i inne w tem miejscu, świąt katolickich przypadających w tygodniu wcale nie obchodzi,

krzewy poniszczone przez polskie kule, fontany pogruchotane, ziemia poorana przez granaty, słowem, wszędy pustka i zniszczenie, choć Szwedzi nie przykładali do niego swej drapieżnej ręki, przez wzgląd na osobę Radziejewskiego. Obecnie bój i tam zawrzał srogi, lecz trwał tylko chwilę, bo już słaby dawali opór Szwedzi. Toż wycięto ich pod osobistem pana Zagłoby dowództwem, zaczem żołnierze rozbiegli się po sadach i całym pałacu za zdobyczą.

A pan Zagłoba udał się aż na koniec sadu w miejsce, gdzie mury tworzyły potężny „angul“ i gdzie nie dochodziło słońce, chciał bowiem rycerz odetchnąć nieco i z potu uznajone czoło obetrzeć. Nagle spojrzal i spostrzegł dziwaczne jakies monstra, które na niego zza kraty żelaznej klatki złowrogo patrzyły.

Klatka była wszczepiona w kąć murów, tak, że kule, padające od zewnątrz, nie mogły jej dosięgnąć. Drzwi do niej szeroko były otwarte, lecz owe wychudłe i szkaradne istotnie nie myślały z tego korzystać; owszem przerażone widocznie zgiełkiem, świstem kul i

a w dzień „Bożego Ciała“ „Św. Trójcy“ pracowano jak zwykle.

O Jakiebaźd zajęcie jest dziś bardzo trudno i dużo ludzi czeka na robotę. Ostrzega się dla tego Polaków by z kolonii i innych miast nie przybywali do Rio Grande tak na ślepo, tracąc bezowocnie pieniądze ostatnie na podróż. Dobrze by było pierw poinformować się w tym względzie w którymkolwiek z towarzystw Polskich w Rio Grandzie.

Dwie rodziny polskie P. Mejer i Twardowicz od paru lat osiedlone w Rio Grandzie a zajęte przy robocie tkackiej w fabryce „Reigantz“ wyjechały szukać lepszego szczęścia do Ameryki Północnej.

W tych dniach przytrafiły się w samym centrum miasta dwa wypadki dżumy (peste), powodując w ofiarach ogromne cierpienia i prawie natychmiastową śmierć. **C.**

— **Lucena.** 11 Lipca Zbliżają się u nas wybory na sędziego, które odbyć się mają d. 20 b. m. Cicho jakos, agitacyi nie widać ani slychać. Widocznie dobrze jest naszym gdy nie myślą o poprawieniu swojej doli. Koniokradzi wypuszczeni z Rio Negro graższą a kolonisci albo po nocach czuwać muszą zamiast spocząć po całodziennej pracy, albo sprzedawać konie za bezcen. Na kandydatów wymieniają: José Lukas Pratos, Francisco Siqueira Beje, Pawła Kłodzińskiego, Wiktora Stachonia i Augusta Kychlera. A no, zobaczymy czyśmy się czego nauczyli, czy też mamy plecy na to tylko aby w nie walił kto chce.

— **Misyje na Abranszes,** rozpoczynają się w środę dnia 27 b. m. i trwać będą przez dni pięć. W-ni OO. Misyonarze, i ks. Jan z Orleansu zjadą się we wtorek aby w środę już od wczesnego ranka rozpocząć pracę Misyjne.

— **Misyje** były już na Mateuszu, Rio Klario i Lucenie. OO. Misyonarzy zaprosił ks. Antoni z Prudentopolis, ks. Kazimierz z Kastro i ks. Jakób z Agua Branki dokąd z braku czasu i nawału pracy, ci krzepiciele ducha naszego, ci zacni siewcy słowa Bożego, niezmordowani pracownicy w winnicy Pańskiej — udać się jeszcze nie mogli. Pozo-

srogą rzezią, na którą przed chwilą patrzyły, za i nęły się w kąć klatki i poukrywane w słomę, jeno mruczeniu oznajmiały swój przestrah. Symiae, czy dyabły?—rzekł do siebie pan Zagłoba.

Nagle gniew go uchwycił, męstwo wezbrało mu w piersi i podniósłszy szablę, wpadł do klatki.

Poploch okropny odpowiedział pierwszemu ciosowi jego miecza. Malpy, z którymi żołnierze szwedzcy dobrze się obchodzili i które ze swych szczupłych racyi karmili, bo ich bawily, wpadłszy w tak okropne przerażenie, że je szal ogarnął poprostu, a ponieważ pan Zagłoba zastąpił im ode drzwi, poczęły w susach nadprzyrodzonych rzucać się po klatce, czepiać się ścian, pułapu, wreszcie, zgrzytać, nakoniec jedna skoczyła w objęcie panu Zagłobie na kark i chwyciwszy go za głowę, przywarła dłoń z całej siły. Druga przecięła mu się do prawego ramiona, trzecia od przodu chwyciła za szyję, czwarta uwiesiła się u zawiązanych z tyłu wylotów, on zaś przyduszony, spocony, próżno się miotal, próżno w tył dawał ślepe razy, samemu

stała jedna jedyna kolonia, dokąd jeszcze naszych zakonników nie zaproszono. Dlaczego? Dlatego, że na czele parafii stoi ks. „Poliak“,—mający na piersiach zamiast dawnego krzyża czarnego na białym płaszczu, dzisiejsze godło — **H. K. T.**

— **O granice Parany.** Trybunał Najwyższy przychylając się do nieuzasadnionych pretensyi S. Katarzyny, nie spodziewał się, że brutalną a bezmyślną decyzją wywoła ferment który do krwi rozlewu doprowadzić może. Powstał okrzyk zgromy w całej Paranie. Wszystkie miasta i miasteczka gwałtownie protestują i ani myślą poddawać się ogłoszonemu wyrokowi. Kurtyba jak na stołecę przystało—przoduje. Codziennie odbywają się mityngi. Władze, publiczność, kluby, towarzystwa młodzież szkolna płci obojej, dzieci nawet, wszystko wyraża głośno, głęboko odczuwane oburzenie. Organy prasy „Diario da Tarde“ i „Republica“ drukują pełno gorącego patryotyzmu artykuły. W N. 162 Republiki p. Sebastyan Parana tak się wyraża: „Lud który nie walczy o swoje prawa, lud który nie broni z ogniem ziemi, w której spoczywają kości ojców jego, jest ludem niewolników, bez nerwów i krwi.“ W tym tonie pisany cały artykuł — wzywa ludność całą do najenergiczniejszej obrony.

Nie licząc Parany, protestują przeciw wyrokowi Trybunału, i inne stany a nawet stolica związkowa, Rio de Janeiro.

Najciekawszem było by widzieć, jakie były istotne motywy, którymi kierował się Trybunał,—względ na sprawiedliwość czy osobiste racje wzięły górę. W każdym razie stała się rzecz brzydka i plamy tej Trybunał z siebie nie zetrze.

— **Podobno** ma wyjść rozporządzenie obowiązujące wszystkich tych kolonistów, którzy dotąd swych lotów nie splacili, do opłacania pięciu milreisów miesięcznie. Było by to zbyt trudnem zadaniem w czasie obecnym dla naszych rodaków. Gdyby istotnie rozporządzenie tej treści wydanem zostało, należałoby dokładnie rozpatrzyć się w położeniu i ci którzy by nowym obowiązkiem podoleć nie mieli nadziei, powinni by zbiorowem podaniem prosić o ulgi. Ile to razy pisaliśmy aby wszystkich starań dokła-

wkrótce zabrakło oddechu, oczy mu na wierzech wyszły i rozpaczliwym głosem krzyczeń poczał:

— **Mości panowie! ratujcie!**

Wrzask zwabił kilkunastu towarzystwa, którzy nie mogąc rozeznąć co się dzieje, biegli w pomoc zdymiącemi od krwi szablami, lecz nagle stanęli w zdumieniu, spojrzeli po siebie i jakby pod wpływem czarów, ryknęli jednym ogromnym śmiechem. Nadbiegło więcej żołnierzy, tłum cały, lecz śmiech, jak zaraza, udzielił się wszystkim. Więc taczali się jak pijani, brali się w boki, zamazane posoką ludzką twarze krzywiły im się spazmatycznie i im bardziej rzucały się pan Zagłoba, tem oni się więcej, śmieli. Dopiero Roch Kowalski nadbiegł z góry i roztrąciwszy tłumy, uwolnił wuja z malpich uścisków

— **Szelmy!** — krzyknął zdyszany Zagłoba — bodaj was zabito! To śmiejecie się, widząc katolika w opresyi od monstrantów afrykańskich? Bodaj was zabito! Żeby nie ja, tobyście dotychczas trykali lbami o bramę, boście czego lepszego nie wari!

Dalszy ciąg nastąpi.

dać, żeby jak najprędzej ziemię spłacić i stać się jej rzeczywistym właścicielem. Wszelka zwłoka, każda opieszałość naraża tylko wszystkich zalegających na niepotrzebne koszty.

— **W Tow. im. T. Kościuszki w Kurytybie**, zaszła poważna zmiana na lepsze. Długi jakie od paru lat ciążyły na towarzystwie i kępowały jego ruchy—będą uregulowane. Nielatwej pracy podjął się jeden z jego członków, dzielny i dbały—jak się okazało—o dobro towarzystwa, ob. Jan Kęsikowski. Nie ma chyba najmniejszej wątpliwości, iż ogół członków dopomoże z całych sił przedsięwzięciu towarzysowski. Ob. J. K. podjął się spłacić około półtora konta wzmian za oddanie mu lokalu towarzystwa bezpłatnie na 2 i pół lat, przyczem szkoła będzie miała bezpłatne pomieszczenie. P. K. zamierza zebrać potrzebną kwotę urządzając zabawy, gry towarzyskie, odczyty ilustrowane za pomocą latarni czarnoksiężskiej itd.

— **Uroczystość rocznicy założenia Tow. Św. Izidora na Lamenii Dużej** z powodu deszczu została odłożona.

— **Na Sw. Wincentego z Pauli** we wtorek dnia 19 b. m. na Tomas Koelio wielki odpust.

Odpowiedzi redakcyi.

Pp. An. Rzeszowskiemu, Br. Brzozowskiemu, J. Michalakowi, A. Wiśniewskiemu, J. Salamuszowi i innym dzielnym Rodakom, którzy zapytują nas czy trzeba się gotować do wyjazdu aby walczyć za wolność Ojczyzny naszej—odpowiadamy. Kochani bracia! Do obrony Ojczyzny winniśmy się sposobie ciągłym, aby na każde zawołanie, zakęcie w kajdany Matki naszej być gotowymi, bo nie wiemy ani dnia ani godziny, kiedy nam Opatrzność do walki za Jej wolność wystąpić rozkaże. I gotować się powinniśmy nie od dziś, gdyż „gotowość” musi być poprzedzona gorliwą pracą lat wielu. To też dziś czas już wielki aby wziąć się do pracy, do oszczędności, do porzucenia trunków, które rujnują zdrowie nasze, do wykreślenia z dochodów naszych—wydatków na karty, na hulanki i t. d. Z czem i za co pojechalibyśmy gdyby nas wezwano?

A jeśli jeszcze czas zmartwychwstania Ojczyzny naszej nie nadszedł, to za grosz oszczędzony—jeden założy sobie warsztat aby nie być wiecznie cudzym sługą i na obcego pracować, drugi kupi sobie ziemi kawał, trzeci zaoszczędzony grosz złoży do kasy oszczędności, gdzie mu kapitał rość będzie i na starość zabezpieczy od torby żebraczej, inny jeszcze przy pomocy pieniędzy dzieci wykształci aby lepiej niż on służyć mogły ukochanej Ojczyźnie naszej. To są kochani Rodacy i Bracia najpierwsze nasze zadania, to jest praca na dziś! A jutro—w rękę jest Wszechmocnego i naszej rzeczywistej gotowości.

— **P. M. w S. Paulo.** Nigdzie nie ma prawa pisanego, żeby złodzieja wolno było zabić. Prawo pisanie w Europie nie karze za zabicie napastnika w obronie własnego życia. W Brazylii, również prawa nie pozwala zabijać złodzieja, ale wobec licznych dawniej wypadków, wytworzyło się prawo zwyczajowe, które skradających się w dzień lub w nocy bez dania znaku bądź wołaniem bądź klaskaniem w dłonie, pozwala odpędzać straż-

lem. Nie znamy wypadku gdzieby karano kogoś za zabicie napastnika lub złodzieja spostrzeżonego w nocy na kradzieży w domu lub stajni

Wojna.

Zdobycie Kinczau przez japończyków, wdzieranie się z bagnietem w rękę na silnie ufortyfikowane pozycje rosyjan i bohaterska postawa w chwili gdy ich tysiące padały przy tym szturmie szalonym—nie przestaje zajmować fachowej prasy wojskowej w Europie. Niektórzy generalowie różnych narodowości, widzą we wzięciu Kinczau upadek wszelkich teorii, o „niezdobytach fortecach.” Niektórzy, zachowanie się japończyków, nazywają tryumfem wolności nad pogaństwem. Tryumf ten jednak kosztował wiele krwi.

— Walki pod Wafankau trwały dwa dni t. j. 16 i 17 Czerwca i skończyły się zupełnym pogromem rosyjan. General Stakelberg, który spieszył do Portu Artura na odsiecz stracił w zabitych, rannych i wziętych do niewoli dziesięć tysięcy ludzi i 31 armat.

— Pod Tasziczao rosyjanie również ponieśli straty znaczne.

— Rosyjska flota wladystocka zatopila trzy statki transportowe japońskie.

— Telegram z d. 11 Lipca donosi że japończycy wzięli silną twierdzę Liao-tau, jedną z trzech największych stanowiących klucz do Portu Artura.

Londyn. „Daily Mail” donosi z autentycznego źródła, że dobrze uzbrojeni Burjaci z Mongolii i Syberii pomagają Tybetańczykom w walce przeciw Anglikom.

— Zamiary dowódców japońskich od pierwszej chwili wojny osłonięte tajemnicą, powodują nieustanne niespodzianki. Obecnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że chwilo, punkt ciężkości obu walczących armii oddalił się od Portu Artura, albowiem generał Kuroki niespodzianie począł z swą armją maszerować zamiast na południe, na północ, a tuż za nim posuwa się armja rosyjska pod wodzą Kuropatkina, który—jak wiadomo—zarzucił zamiar pójścia z odsieczą pod Port Artura.

— „Times” donosi z Tokio. W pierwszym dniu subskrybcy na drugą wewnętrzną pocztkę japońską, subskrybowano w miastach Tokio, Ozaka i Jokohama 86 milionów jenów. Cesarz sam subskrybował znów 20 milionów.

— Do „Daily Express” donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski czyni rozpaczliwe wysiłki w celu położenia tamy zepsuciu, jaka panuje na wschodzie Azji, zwłaszcza zaś wśród rosyjskich urzędników kolejowych. Na ślad nowej olbrzymiej kradzieży wpadła świeżo carowa matka. Wysłała ona kilkakrotnie dla Czerwonego Krzyża znaczne sumy, tymczasem pieniądze te nie doszły na miejsce przeznaczenia, gdyż skradziono je w drodze. Zarządzone z tego powodu dochodzenia odsłoniły stosunki wprost okropne. W kołach rządowych obliczają, że przy wszystkich dostawach dostawcy oszukują rząd conajmniej o 30 procent.

— **Tokio** Generał Oku donosi, że liczba zwłok rosyjskich żołnierzy, znalezionych w okolicy Naosza, a pogrążonych z honorami przez osobną japońską wojskową komisję, wynosi 10 oficerów i 664 żołnierzy. Oprócz tego przedtem już 30 przeszło pole-

głych Rosjan Japończycy w okolicy walki pochowali.

— **Berlin** „Berliner Tagblatt” donosi z Charbina, że sąd wojskowy skazał 2 rosyjskich oficerów, którzy z magazynów prochu sprzedali proch Chińczykom, pierwszego na degradację i 5 lat robót, drugiego na 6 miesięcy więzienia.

Z Petersburga donoszą, że wyszły na jaw kolosalne kradzieże dochodzące 70 milionów rubli, z pieniędzy przeznaczonych na cele wojenne.

— Wśród Japończyków panuje nieufność do Niemców, których uważają za szpiegów rosyjskich. W kilku miejscowościach znajdują się Niemcy pod dozorem policyjnym upokorowanym chęcią zapewnienia im bezpieczeństwa. — Z Seul donoszą, że Rosjanie, cofają się z Gensan do Władystocku. Kozacy, którzy niepokoiłi japońskie garnizony w okolicy Gensan, cofają się.

— **Paryż.** Korespondent petersburski paryskiego „Journalu” donosi, że w ostatnich czasach bezustannie wybuchają pożary na stacjach kolei mandzurskiej. Pierwszy wybuchł w Charbinie w zeszłym miesiącu, gdzie zniszczył niezmiernie zapasy drzewa przeznaczonego dla maszyn kolejowych. W innych punktach spaliło się 50.000 kg. węgla.

— Wszyscy rezerwiści francuskiej marynarki otrzymali rozkaz, aby nie opuszczali miejsc swego pobytu i natychmiast zgłosili się do władz rekrutujących. Szczegóły te podaje „Echo de l'Armée.”

— **Petersburg** flota bałtycka ma odplynąć do Azji wschodniej dopiero w październiku r. b. W takim razie przybędzie na pole walki może dopiero w przyszłym roku.

— **Wiadomość** z 14 Lipca nadesłana z Petersburga głosi że

Port Artura

zdobyty przez japończyków.

Na Kościół polski w Kurytybie nadesłali: p. Franciszek Materko 2\$700 i p. Wojciech Kubiak 1\$000, obaj z Petropolis.

Na drukarnię ruską

złożyli: Julian Zańko 2\$, Jan Sawicki 2\$, Anna Łypka 1\$, Józef Kulyński 2\$, Daniel Łypka 1\$, Piotr Gazel 1\$, Stanisław Majerski 1\$, Piotr Lewoczko 1\$, Dymitr Botiuch 1\$, Zulio Penter 2\$ i Leon Bielecki 5\$, zebrano w Tow. z gry w kręgle 10\$, razem 29\$, a z poprzednio zebranymi 97\$000.

Listy. W redakcyi Gazety Polskiej mają do odebrania następujący panowie:

Prokopio Kykis, Kasia Waituh, Józef Mikuta, Józef Kuń, Maryanna Pawlik, Leopold Dlouhy, Feliks Lewandowski 2, Józef Jabłoński.

Fantówka

W Niedzielę d. 24 Lipca odbędzie się w lokalu tow. Kościuszki wielka

Loterya fantowa.

Zebranie Komitetu Koła Szkolnego odbędzie się w Poniedziałek d. 18 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu głównego skarbnika.



Drwal na początku — a później prezydent Stanów Zjednoczonych.

Lincoln urodził się 12 lutego 1809 jako syn biednego drwala. Gdy u nas dziecko sześć, albo siedm lat skończy, posyłają go do szkoły, ba, nawet dzieci ubogie nie wyłączone są od tego dobrodziejstwa. Sposobność ta kształcenia się całkiem ominęła Lincoln. Ojciec jego, gdyż matka jego wkrótce umarła, nie miał środków po temu i tym sposobem chłopczyk ujrzał się prawie samemu sobie zostawionym. Żądny nauk uprosił Emila Bazla, który utrzymywał szkołę prywatną, by i jego jako ucznia przyjął; lecz nauczyciel uczniom swoim był zdolnym udzielać jedynie początków czytania i pisania. Ulubioną myślą małego Linkolna było, żeby podobnie umiał tak płynnie i pięknie czytać książki nabożne, jak jego dobra matka.

— Kiedy to ja tak samo będę umiał czytać! — pytał się nieraz z dziecięcym utęsknieniem.

Ta jego żądza nauki dostała wkrótce zaspokojenia.

W bliskości domu ojcowskiego, mieszkał niejaki Hanka, który nieco lepiej znał się na piśmie. Ten wyprosił sobie pozwolenie uczenia chłopca. Rozpoczęła się nauka. Lincoln okazał także same szybkie postępy w malowaniu liter, jak poprzednio ich odczytaniu. Ze zaś biednemu drwalowi nie starczyło na papier, pióra i atrament, przeto częstokroć kawałek kredy, a nieraz też tylko napół zwałony patyk musiał konieczny materiał zastąpić. Malec pisał z taką pilnością, że wkrótce nauczyciela swego prześcignął.

Taką ochotę okazywał do nauki, iż gdy znajdował się na wolnym powietrzu przy wrębie drzewa, to nieraz stawał zamyślony, brał kijek do ręki i rysował litery na wilgotnej ziemi. Gdy raz się tem zatrudnieniem cały zajął, nadszedł syn sąsiada i zapytał go:

— Cóż ty tu robisz?

— Piszę! — odpowiedział Lincoln z pełnym dumy uśmiechem.

— Ale gdzie się ty tego nauczyłeś? Powiedźże mi, co mają znaczyć te kreślenia?

— To moje nazwisko.

Chłopiec nie chciał temu dać wiary.

Natychmiast Lincoln jednakże sprowadził starego sąsiada i istotnie ten przegłoskował powoli:

Abe Lincoln —

wyraży napisane dużemi, wyrazistemi głoskami.

W dziesięć miesięcy po zgonie matki, zawołał go ojciec do siebie i dał mu pełne znaczenia złucenie:

— Już się ładnie wprawił w pisanie — jakże by to było, żebyś też ty list kiedy napisał?

— Niechaj spróbuję! — zauważył malec, promieniający radością.

Przyniósł papier, atrament i pióro, zasiadł w postawie urzędniczej do stolika na środku pokoju i spoglądał w oczekiwaniu na swego ojca, który mu dość długi list do sąsiedniego księdza Elkinsa podyktował. Gdy chłopczyk list skończył, przeczytał swe arcydzieło ciekawie słuchającej siostrze, jak i siedzącemu naprzeciwko ojcu, który się ze zdumieniem przysłuchiwał, istnym będąc obrazem ojcowskiej radości, zdziwienia i dumnego zadowolenia.

Wkrótce potem przybył Elkins. Malec wyszedł na jego spotkanie i po przywitaniu zaraz zapytał:

— Księżę proboszczu, czy otrzymaliście list mój?

— Twój list? Zapewne mówisz o liście twego ojca, chłopczyku?

— Nie, o moim liście! Ksiądz proboszcz wie przecież, że ojciec nie umie pisać.

— Jeżeli to ty ten napisał list, to się go nie potrzebujesz wstydzic. Idź tak dalej, kochany synu to z pewnością wyjdiesz na tego człowieka.

Przepowiednie owego księdza zupełnie się sprawdziły, gdyż Lincoln dalej w naukach postępując w roku 1836 został adwokatem, a następnie będąc zawsze prawym, skromnym, łagodnym i uprzejmym dla wszystkich został już w r. 1861 obranym prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Skrócony ten życiorys Linkolna w tym celu zamieszczamy — by udowodnić, że i przy małych środkach naukę przyswoić sobie można. Ów młody Lincoln w dostatki nie oplotwał — rodziców uczonych nie miał, a jednakże przez własną dobrą wolę i pilność, nauczył się czytać i pisać na korzyść własną i na chwałę całego narodu.

Niechaj ów mały Lincoln będzie wzorem i dla naszych polskich dzieci.

Rozmaitości.

Plan zreformowania Chin.

Że wojna rosyjsko-japońska musi silnie oddziaływać na Chiny i — ktokolwiek zwycięży — wywołać w nich wielkie przeobrażenia, to nie ulega już obecnie wątpliwości. Uprzedzając ów moment, sporządził już obecnie angielski sir Robert Hart, naczelnik chińskiego wydziału cel morskich, plan ogólnej reformy, obejmującej finanse, wojsko i marynarkę.

Finansowe położenie Chin jest na razie bardzo niepomyślnie. Około połowy dochodów państwowych, wynoszących ogółem 80 do 90 milionów taelów zabiera zagranicą tytułem zastawu. Aby więc Chinom dać godne ich potęgi stanowisko, trzeba wyszukać nowe źródła dochodów. Sir. R. Hart sądzi, że najłatwiej byłoby je uzyskać w podatku gruntowym, Z 1,900.000 mil kwadratowych możnaby jego zdaniem połowę obdarzyć podwyższeniem tego podatku, przez co skarbu państwa zyskałby około 326 milionów taelów, (przeszło miliard koron). W dzisiejszych jednak stosunkach żadna podwyżka podatkowa nie byłaby jeszcze wystarczającą wiadomością, że 30 do 50 proc. podatków przepada w kieszeni mandarynów. Należy więc — wywodzi R. Hart dalej — z gruntu zreformować administrację, na co wystarczy trzy lata czasu. Wówczas przystąpić będzie można do zapewnienia Chinom należytego stanowiska. Przedewszystkiem potrzeba temu państwu silnej floty. Według projektu Harta otrzymałyby one 30 okrętów wojennych pierwszej klasy, 30 krążowników drugiej klasy, tyleż antitorpedowców i flotę ze 150 torpedowców — ogółem więc 240 okrętów wojennych z załogą 10500 ludzi.

Armia wedle tego projektu zorganizowana zostałaby w ten sposób, że powstałoby 4 korpusy armii, każdy po 50.000 z 1.800 oficerów — jako pierwsza linia; do tego doliczyć wypada pierwszą i drugą rezerwę — tak, iż po 10 latach miałyby Chiny do rozporządzenia pół miliona żołnierzy w czasie pokoju W czasie wojny liczba ta mogła-

by ogromnie urosć. R. Hart sądzi, że po przeprowadzeniu jego planu reform można by bez wielkiego trudu poprowadzić w bój pod flagą Chin nawet 20 milionowe wojsko i zapewnia, że cyfra ta wcale nie jest fantastyczną. (G. Lwowska.)

Sachalin.

Wyspa Sachalin, na północ od Japonii leżąca, służyła Rosji jako miejsce wygnania dla kryminalnych przestępców. Obecnie rząd rosyjski obawiając się napaści japończyków, formuje z tych złodziejów i zbrojow wojsko.

Bardzo ważną rolę w przygotowaniu do odparcia Japończyków odgrywa niejaki Landsberg. Dowodzi on oddziałem saperów. Landsberg, niegdyś wyższy oficer, został wysłany na Sachalin za zabójstwo lichwiarza i po odbyciu kary pozostał na wyspie, gdzie zajmuje obecnie wybite stanowisko. Wszyscy, którzy go znają, zaświadczyają zgodnie o jego nadzwyczajnych zdolnościach, jako sapersera. Kieruje on ogromnym przedsiębiorstwem handlowym.

Miny japońskie.

Dziennik paryski „Gil Blas“ podaje szczegóły następujące o minach japońskich:

„Wynalazcą tajemniczych min japońskich, wypróbowanych po raz pierwszy pod Portem Arthura, jest kapitan Oda Kijozo, który w r. 1895 zdobył sobie rozgłos szeroki, wysadzając w powietrze pancernik chiński „Laj-juen“ przez zręczne wypuszczenie torpedy. On to obecnie, wspólnie z inżynierem Tanedem, założył przed Portem Arthura owe miny, których ofiarą padł „Petropawłowski“. Przy tej sposobności kapitan Oda Kijozo wypróbował po raz pierwszy praktycznie swój wynalazek, za który przed kilku laty otrzymał najwyższy order Wschodzącego Słońca. Towarzysz jego Tanedo udzielił jednemu z pism japońskich następujących informacji o nowym typie min podwodnych.

„Otwór, powstający w okręcie wojennym wskutek wybuchu zwykłej miny torpedowej, jest tak mały, że przy jakim takim ratunku sprzężystym statek można ocalić od zatonięcia. Natomiast mina kapitana Ody rozdziera spód okrętu tak szeroko, że statek jest bezwzględnie stracony. Tę siłę niszczącą daje minie ilość i jakość materiałów wybuchowych, a przytem układamy nasze wulkany podwodne w ten sposób, że okręt, wysadzony przez jedną minę, wpaść musi także na drugą, która wybuchu również, potęgując dzieło zniszczenia i przyspieszając zatonięcie statku. Nasze miny ułożone są zawsze w podwójnym łańcuchu, a posiadają, obok swojej siły straszliwej, tę jeszcze zaletę, że potrzeba je tylko w miejscu oznaczonym rzucić do morza, nie troszcząc się dalej o ich położenie i przytwierdzenie do gruntu. Miny te przytwierdzają się automatycznie, zachowując zawsze kierunek pożądany. Ta ich automatyczność właśnie, to główny sekret wynalazku.

Warsztat szewcki

Wiadysława Walewskiego, został przeniesiony na ul. 1-o de Marso o czem się zawiadomia klientów, przyjaciół i znajomych.

Polski Sekretarz z poradnikiem i wzorami prowadzenia rachunków, pisanie, listów, ofert, prośb, ogłoszeń i t. d. **Cena 2\$500.**

Precz z Rtecią!

w chorobach zwierząt.
MATA BISZEJRA
Nafkryl.

—0—

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **Nafkryl czyli Mata Biszejra.**

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

RAULINO HORN & OLIVEIRA

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nabo] — ul. 15 de Novembro N. 11 W KURYTYBIE.

Zakład fotograficzny J. Weiss i Braci.

przy ul. Liberdade w Kurytybie.

Wykonywa wszelkie prace w zakresie sztuki fotograficznej wchodzące po niskich cenach.

Nagrodzony na wystawie wiedeńskiej 1901 r.

ANTONI GARNASCIALI i Komp.

Dom handlowy naprzeciwko Merkady.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. pp. kolonistów polskich, że kupujemy i płacimy dobrze we wszelkich ilościach

wosk, skóry, rogi, kukurydzę, fizon i wogóle wszelkie produkty kolonialne.

Dom nasz poleca jednocześnie Sz. publiczności polskiej swój obficie zaopatrzonej skład artykułów spożywczych, gdzie sprzedajemy najtaniej, tak hurtownie do sklepów jak detalicznie pojedynczym osobom.

Naszą zasadą jest płacić dobrze aby kupować dużo, i sprzedawać tanio, aby sprzedawać dużo.

Antoni Carnasciali i Komp.

plac Muncypalny N. 12, — naprzeciwko Merkady

»Cafe' Globo«
specjalna Kawa mielona
na placu Tiradentes N. 43
w pobliżu Katedry.
Fortunato Paiva i Komp.

Makę żytnią,

pszenną oraz inne produkta rolne, zawsze świeże, sprzedaje bardzo tanio „Sklep Polski“, ul. Matto Grosso 22.

Robert Sozzi

Mechanik

ulica S. Francisco N. 40.

Wykonywa specjalne reperacje **maszyn do szycia i broni** wszelkich systemów oraz pomp i rowerów. Ma zawsze na składzie maszyny do szycia tak ręczne jak i nożne gwarantowanej dobroci, również i inne przedmioty do sprzedaży. Ceny umiarkowane

Barra-Feia.

Prawnie upoważniony, zawiadamiam wszystkich dłużników, miejscowej filii handlowej, firmy H. Burnester i S-ka, której wszystkie aktywa stanowią własność Adolfa Baumgartena, aby w terminie jak najkrótszym, do niego się zgłosili, celem porozumienia się co do spłat swoich zobowiązań (długów) jemu, lub temu, kogo on (A. Baumgarten) do tego upoważni. W razie nie zgłoszenia się, dłużnicy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności — sądownie.

Kurytyba d. 23 Marca 1904 r.

Gustavo da Cunha Lessa,
obrońca sądowy (solicitador).

Dopiero co nadeszły z Europy!
Kadzielnice mosiężne, Kadzidło, Kropidła, Kropielniczkę porcelanowe i cynowe, Lichtarze cynowe, Krzyże i krzyżyki niklowe i cynowe, Senniki, Kantyczki, Obrazy i obrazki, **Książki do nabożeństwa** małe i większe, i wiele innych przedmiotów kościelnych.
Cezar Szule
Rua Barão do Serro Azul N. 6.
Curytyba—Paraná.

Taborda i Bracia.

Firma Taborda i Bracia (Irmaos), zawiadomia pracownicą ludność polską tego Stanu, że otrzymuje zawsze wprost z Europy, za pośrednictwem swoich agentów w Hamburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Manchester i t. d. wielki wybór towarów lokciowych, modnych i rozmaitych drobiazgów. Dwa sklepy naszej firmy znajdują się: jeden przy ulicy Jose Bonifacio N. 1 (obok katedry) a drugi przy ul. 15 de Novembro N. 47, Ceny bardzo niskie.

Dr. Med. Józef Ferencz

przyjmuje chorych od 10 do 11 przed południem i od 2 do 4 po południu. Mieszka w domu braci K. Luhm, ul. Riachuelo N. 30. róg ul. Marumby. (Wejście od Marumby).

Michał Chmielewski

OBRONCA

przeprowadza sprawy sądowe, wyrabia papiery do ślubu cywilnego oraz załatwia wszelkie sprawy w urzędach, jak na alfandedze, w kolonizacji, intendencji i t. p.

Porto Alegre — Biuro: rua General Camara N. 40, od 12 do 2-iej.

Pomieszk. rua General Netto 45.

Rodakom po za miejscowym — udziela porad listownie.

Zakład Zegarmistrzowski

B. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież bizuteryi i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.

Przybywającym do Kurytyby polecamy zakład hotelowy

A. Dolskiego

— położony w środku miasta —

przy ul. Marumby

Kuchnia europejska i brazylijska.
Usługa szybka, ceny umiarkowane.

SKLEP POLSKI

przy ul. Matto Grosso N. 22

(dom ob. Domańskiego), kupuje żyto, jęczmień, grykę, kartofle, cebulę, czosnek, siemienie lniane, wosk, miód, masło, jajka i t. d. Płaci dobrze.

Dopiero nadeszły

wprost z Europy

książki do nabożeństwa małe dla dzieci i większe dla dorosłych, w nader pięknych oprawach, po cenach zniżonych.

CEZAR SZULC,

ul. Barão do Serro Azul N. 6

Kurytyba — Paraná

Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach
a odznaczone
najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,
wyborny rezultat osiągany w ciągu 20 lat
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw
chorobom żołądka, wątroby i kiszki.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

**Wstrzegać się naśladownictwa i
falsyfikatu.!**

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Paragę—Fernandes Loureiro i Komp.
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Zyciorysy Znakomitych Polaków z obrazkami 4\$000 dostać można w redakcyi Gazety Polskiej.

Baczność!

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat.
róg Amerika i Serrito.

Ostatnia moda!

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Woyskiego



przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytyble

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgow toalety męskiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Syrop na ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest podawanie lekarstwa **DZIECIOM CHORYM NA ROBAKI** i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd środki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadczeniach udało nam się przygotować syrop, który nazwalimy:

Xarope vermifugo Martel,

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale i działa doskonale, tak że środek ten polecamy Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej chwili **NIE MA LEPSZEGO!**

XAROPE VERMIFUGO MARTEL powinien znajdować się we wszystkich rodzinach i być używanym w chorobach wywołanych przez robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz **XAROPE VERMIFUGO MARTEL**.

N. B. Po użyciu naszego **vermifugo** nie ma koniecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

Schröder & Komp.

Sukcesorowie **Martel Vicente Porto**.
PORTO ALEGRE - rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w **Kurytyble**: w składzie Fernandes Loureiro & Komp., i w aptekach pp. André de Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.

W redakcyi do nabycia:

PODRECZNIK LECZNICZY czyli wskazówki leczenia domowego dla użytku gmin, księży, i t. a	2\$000
KORDECKI, powieść historyczna 2 tomy	2\$000
Przewodnik dla stolarzy z rysunkami	4\$000
Przewodnik dla ślusarzy z rysunkami	3\$000
Hodowla drobiu	3\$000
O hodowli krów poradnik dla gospodarzy i gospodyń	0\$500
O hodowli świń	0\$500
Żywoty Świętych	12\$000
Quo Vadis H. Sienkiewicza	4\$000
Mały katechizm 200 reis., na tuziny taniej	